Nr. 46. — 362 — Rok dziesiąty.

Wychodzi co wtorek jeden numer. Prenumeratę przyjmują wszystkie cesar. król. pocztamty, także drukarnia Piotra Pillera we Lwowie pod numerem 98. 4|4.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie w drukarni Piotra Pillera 8 złr. 24 kr. m. k. z przesyłką do mieszkania we Lwowie; na poczcie lwowskiéj 10 złr. m.k.; na prowincjonalnych pocztach 10 złr. 48 kr. m. k. Prenumerata półroczna przyjmuje się.

We Lwowie dnia 16. Listopada 1847.

Doniesienie o młócarni.*)

Z ryciną.

Właśnie rozmawiałem z W. Nowotnym, dziedzicem z Cieklina o młócarni P. Nytsche z Czucza i słuchałem pochwał téj machiny, gdy nadszedł listonosz i przyniósł mnie Tygodnik roln. przem. Nr. 40 w którym wyczytałem list W. Tomkowicza, względem tejże saméj machiny.

Zanim W. Nytsche sam zechce udzielić i ogłosić plan, rozmiar i opis téj tak ważnéj machiny pospieszam udzielić jéj opis i rysunek, jak mi go W. Nowotny udzielił.

Machina ta jest bardzo prosta, pojedyńcza tak, że W. Nowotny posłał do Czucza swego młynarza, któren opatrzywszy tę machinę dokładnie i pobrawszy sobie rozmiary z onejże, właśnie kończy dwie podobnych machin dla W. Nowotnego w Cieklinie, obwodzie jasielskim, gdzie w kilka dni do użytku gotową będzie. I ja sam widząc rysunek téj machiny, zamówiłem ją zaraz u W. Nowotnego.

W załączonym rysunku litera *A* oznacza osobny budynek okrągły, lub ośmiokątny, lub graniasty, w którym zwykły „kierrad" jak to bywa w gorzelniach lub młynach końskich ustawiony jest: ten „kierrad" obraca dwie pary koni zaprzągniętych w miejscach *a b*. Budynek ten ma miarę 16 do 17 łokci, kierrad obraca wertykalnie ustawione koło *c d*, zaopatrzone zębami do góry stérczącemi, które obracają, walec *e f* za pomocą umieszczonego na tém walcu koła *f c*. Na drugiem końcu tego horizontalnie ustawionego walca, znajduje się duże koło dimensyi 7 łokci, szaleniec (*Schwungrad*) zwane *g h*, na którem szaleńcu znajduje się rzemień z kręconéj skóry, który okręca się koło mniejszego kółka *i* i obraca poziomo ustawiony wałek *i l*; aby zaś rzemień nie ślizgał i nie suwał się po kółku *i* okręcony bywa koło kółka *k* tak jak rysunek okazuje.

Na wałku *i l* znajdują się skrzydła umocowane zupełnie tak, jak na zwykłych młynkach do czyszczenia zboża, tylko że ich jest 6 do 8, gdy tymczasem na młynkach niéma tylko 4.

Walec *i l* ze swojémi skrzydłami umieszczony jest w osobnéj skrzyni 2 łokcie szérokiéj, 3 łokcie długiéj *m n o p*; dno skrzyni jest półokrągłe tak jak w młynku do czyszczenia zboża wiérzch czyli powała.

Dno to jest z blach żelaznych lanych na kształt tych które w kuchniach angielskich używamy, i których jest 8, a kosztują w hamerni w Duszatynie obwodzie sanockim 33 złr. m. k. i na które ta hamernia już ma rozmiar, a nawet na zapas takie blachy wyrabia.

W rysunku jest załączona forma takiéj blachy, którą przedstawia lit. *G*.

Podobne są te blachy do zwykłych bron, mają takie kolce jak brony, i są tak urządzone, że jest jeden rząd kolców a drugi rząd dziur.

Koło skrzyni m. n. o. p. urządzony jest cokolwiek mniejszy stół *q r s t* na które się zboże snopkami kładzie, z obu stron, to jest od strony *B* podaje jeden, a od strony *C* drugi człowiek snopki zaś w miejscu *D* siedzi lub stoi trzeci człowiek któren snopki rozwiązuje, rozściela i w machinę do skrzyni podsuwa. Jak tylko człowiek *D* snopek rozłoży i do skrzyni *m n o p* podsunie, porywa go

*) Chociaż wiémy bardzo dobrze, że opisem i rysunkiem téj młócarni ciekawość czytelników nie zostanie zadowolnioną zupełnie, i chociaż sami wiele moglibyśmy znaleść tu do zarzucenia, nie wątpimy przecież, że jak każda, tak i ta choć niedokładnie skreślona rzecz gospodarska, zdoła wzbudzić zajęcie. P. R.

machina, a skrzydła na walcu *i l* oprawione z nadzwyczajną szybkością biegające, wymłacają wszystkie ziarnka, które dziurkami w blachach będącémi na dół spadają i w miejscu *E* wylatują zkąd się odgartują.

Słomę zupełnie pomiérzwioną, wyrzucają te skrzydła w miejscu *u w* zkąd ją człowiek w miejscu *F* stojący, grabiami odgartuje, *u w F* jest stolik nakształt drewnianych bron, z samych krat urządzony, któremi resztę ziarna, jeżeli się co w słomę zaplątało odlatuje

Otóż to cała machina nie kosztuje oprócz budynku więcéj jak 150 złr. m. k., a już z mego opisu widzieć można, jaka prosta i pojedyńcza.

W nadziei i przekonaniu, iż i ten mój krótki i niedokładny opis, nie jednego z szanownych obywateli naprowadzi na myśl, aby się po dokładniéjszy opis do W. Nytscha zgłosił, lub bez zwłoki dobrego cieśli do Czucza dla opatrzenia téj machiny posłał, podaję ten mój opis i rysunek do wiadomości.

Morawski.

Fr. Wolańskiego,

(członka Towarzystwa gospodarskiego krajowego.)

O różynch wnioskach, względem przyczyny choroby kartofel, pomysł o środkach ochronnych od gnicia po wykopaniu tego ziemiopłodu, gdyby ta zaraza na przyszłość pojawić się miała, i o wapnieniu przed sadzeniem. *)

Różne są wnioski o przyczynie choroby kartofli, szukamy powodu w składzie powietrza, lecz dla czegóż ta choroba więcéj niż od roku, zwolna ku wschodowi postępuje, podobnie jak cholera, tylko w przeciwnym kierunku, i zwolna granice swoje rozszérza: np. w obwodzie czortkowskim, w równéj jakości, uprawie i położeniu gleby, piérwiéj od zachodniéj strony wybuchała i prawie co mila daléj ku wschodowi późniéj pojawiła się, mniéj grassowała, i stopniowo co mila lub pół mili na wschód, kartofle mniéj zgniłe wykopywano, a plon tych nawet był obfitszy; niektóre miejscowości, nie różniące się położeniem od innych, szanowała, te jakby kapryśnie przeskakiwała; w okolicach w blizkości Karpat położonych kartofle najwięcéj, a w oddalonych, stosunkowo do téj odległości mniéj ucierpiały. Czyż stan powietrza w pół mili mógł być innego składu? Zdaje się więc, że meteoryczność w niektórych, może odległych okolicach, tę zarazę wywołała; że z chorych kartofli, powstaje wyziew obwód atmosferyczny (*Ausdünstungskreis*) zarażający, a który wyziew tylko w blizkości jest zdolny zarażać, i że ta może być przyczyną kolejnego zarazy postępowania.

Co do meteoryczności zachodzi hypteza z tém do prawdy-podobieństwem, iż płyn elektryczny ożywia wegetacyją; o téj prawdzie lud wiejski doświadczeniem przekonany, piérwszy grzmot w czasie wiosny, uważa za pomyślną dla roślinności wieszczbę. Może obficie tworząca się elektryczność, do ziemi przyciągnięta, kłosowym zbożom sprzyjała, gdy przeciwnie hreczka nie odpowiedziała nadziei rolnika, a kartofla zupełnie zawiodła. Hreczka i kartofle w słomie i łodygach, szczególniéj w zielonym stanie, zawiérają pierwiastki, z których wyrabiają salétrę i potaż, a salétra jest przewodnikiem elektryczności. Może w łodydze kartofli znajdujące się pierwiastki ściągały nadmiar elektryczności, który mógł stać się szkodliwym, przez zbytek rozwijanego cieplika, a co na liściach kartoflanych, przedwcześnie schnących, i jakby spalonych, potwierdzać się zdawało. Widziałem między kartoflami, zdrowo wykopanémi, na kupę zsypanémi, w dni kilkanaście po wykopaniu, na niektórych razem zniszczenie, i początek nowéj wegetacyi: bo ze zgniłéj kartofli, wystrzelał kulec długi na kilka cali, i w listki rozwijał się, co także zbytek cieplika zawartego w kartofli dowodzi, który cieplik nie był sztucznym, bo kartofle tylko słomą okryte były, a który włókna do fermentacyi zgniłéj, a kiełki do wyrastania pobudził.

Niektórzy utrzymują, iż dostrzegali w kartoflach psujących się w owocu i łodygach drobne robaczki, lecz chociażby te znajdowały się, to zachodziłoby pytanie, czy te są przyczyną, czy skutkiem zgnilizny? ten przedmiot jednak zasługuje na badanie przez użycie w dochodzeniu szkła powiększającego.

Mniemam, iż kartofli, już tą chorobą dotkniętych, uléczyć nie podobna, i że tak jak w morowéj zarazie, od téj środki ochronne wyszukiwane być powinny od chemii do rolnictwa mogącéj być zastosowaną, od doświadczeń chemików i gospodarzy, oczekuje ludność, może nie raz mogąca padać głodu ofiarą,

*) Żałować należy, że zawartych w artykule niniejszym, myśli dawniéj już, a to zaraz po napisaniu onego, nie zostały podane do wiadomości pubicznéj, tém bardziéj, że jakto w swoim czasie donosił Tygodnik roln. przem., racyonalni gospodarze niemieccy, na te same wpadli pomysły, jakie także i szan. autor téj rozprawy przedtém już rozwinął. P. R.

wynalezienia środka ochrony dla ziemiopłodu, który stał się jéj chlebem powszednim, i chléb dla mogącéj się powiększać ludności, na przyszłość zaręcza. Obsypywanie bowiem kartofli węglem tłuczonym lub piaskiem, jest sposobem albo zbyt trudnym, kosztownym, lub nie dla każdéj okolicy. Sposób najmniéj kosztowny, łatwo mogący się upowszechnić, byłby najpożądańszym, każdy mający sposobność do robienia doświadczeń, uczuje się do tego obowiązanym, z wielu pomysłów i prób, może jedna będzie szczęśliwą, a cel osiągnięty zostanie. Z téj pobudki następującą próbę robiłem:

Z pola z którego znaczną część zgniłych kartofli wykopywano, wziąłem tą chorobą dotkniętych jedną a zdrowych drugą połowę; te dla styczności razem zmieszane, po sztuk kilkadziesiąt, na dwóch rzeszotach na wpływ dymu, jednego tlejącego drzewa, a drugiego z tlejącéj słomy, poruszając rzeszotem przez minut 3 ustawiłem, poczém zgniłe kartofle odrzuciłem, a zdrowe pod dachem na wolnym wpływie powietrza umieściłem. Późniéj po upływie 4ch tygodni znalazłem, tak przechowane kartofle wszystkie zupełnie zdrowe. Gdyby ten środek dalsze doświadczenia stwierdziły, toby zostawał jeszcze do obmyślenia sposób, jakimby to postępowanie i na wielką skalę ułatwić można, ma się rozumiéć iż takowe odymiania w odległości dostatecznéj od budynków, możnaby tylko przedsiębrać i z ostrożnością, dla niewzniecenia pożaru.

Drugi sposób choć może mniéj skuteczny zasługuje na doświadczenie przez okadzanie siarką. W tym wypadku, w miejscu gdzie kartofle w podłużne stérty, czyli kupy sypać się mają, podług tych stért mającéj nastąpić długości, w miejscu na to przeznaczonym, na wystruganą suchą ziemię lub na płytki, szczelnie z sobą spojone, sypać na proszek tłuczoną siarkę, na palec grubo i wysoko, nieprzerwaném pasmem, potém trzema deskami gęsto świdrem przewierconémi, w 3 ściany w kształcie żłobu spojonémi, i odwrotną tegoż żłobu stroną, to jest dnem do góry pasmo usypanéj siarki nakryć, końce zaś pomienionego żłobu, czyli przyczołki, powinny nieco wystawać za obydwa końce stérty sypać się mającéj, którą wązko a na łokieć lub 1½ wysoko usypawszy, zapalić siarkę, z obuch końców żłobu, i przyczołki zatkać, by dym przez porobione w deskach otwory, przechodząc, kartofle obejmował: przyczém tworzący się kwas siarkowy, własności ochronnéj udzielić może, 3ci sposób: stértę kartofli powyższym sposobem na żłób powiercony, dném do góry położony, wsypać, potém wziąść chlorkalku i tenże chlorkalk w naczyniach szklannych na desce w równéj odległości porozstawiać, albo wziąść chlorkalku i kali *sulphur. acid.* w równych częściach i w ilości podług potrzeby, te zmieszać w szklanném naczyniu i mieszając, wodą skrapiać póty, póki się nieukształci płyn gęsty, ten tak jak chlorkalk w szklannych naczyniach na desce, która ma być węższą od żłobu poustawiać, i z tą deską pod żłób, nad którym są usypane kartofle usunąć, a przyczołki żłobu zatkać; w parę dni późniéj deskę wyciągnąć, i kartofle podług pory roku stosownie okryć. Tu dodaję uwagę, iż chlorkalk rozkłada się w powietrzu, czyli wietrzeje, więc ten dopiéro wtenczas na desce w naczynia nasypywać, gdy już stérta kartofli usypaną zostanie, i bez zwłoki pod żłób usunąć. Lekkie ukrycie kartofli przy tém działaniu byłoby celowi odpowiedniém, bo wyziew chlorkalku nietakby prędko ulatywał.

Najdzielniejszym przeciw zgniliznie środkiem jest kwas drzewowy, z dymem ulotniający się (*Acidum pyro lignosum*) jak to dowodzą wędliny zgniliznie nieulegające, z tego kwasu powstaje kreosot, a z którego wynalazkiem, odkryto starożytny sposób mumij balsamowania, które urągając zepsuciu, wieki przetrwały; jest to najdzielniejszy zgnilizny antagonista, a tu mowa o środkach ochronnych przeciw zgniliznie. Okadzanie nawet w zarazach morowych jest środkiem ochronnym, lecz czy odymianie nie odejmuje kiełkom własności wyrastania, nie miałem pory do robienia doświadczeń. Podobnież chlorkalk jest przeciwnikiem zgnilizny; ciała gnijące, myte rozpuszczonym w wodzie chlorkalkiem, gnić przestają i powonienia zgnilizną nie rażą. Chlorkalk okazał się także środkiem ochronnym w zarazie morowéj, któréj rozszérzanie i przeciw rozszérzaniu środki, mogą być porównane do zaraz różnych jestestw organicznych, nawet do kartofli. Chlorkalk na gnijące rośliny, także mocno działa, zgniliznę trawi a roślinom odbiéra kolor (*pigmentum*) i takowe bieli, gdy są w rozpuszczonym przez czas niejaki zanurzone, więc co do kiełków zachodzi uwaga, jak wyżéj o odymianiu zrobiona.

Mniemam także iż kartofle na wiosnę przed sadzeniem wapniéby należało, jak się to robić zwykło z pszenicą przed siejbą dla uniknienia śnieci.

W Rzepincach, 20. listopada 1846.

---

*

O nawodnianiu łąk.

O groblach przy zakładach stawidłowych.

(Ciąg dalszy)

Każda stawiona wodzie zapora, bądź z darniny, bądź téż z nasypania ziemi, powinna otrzymać należytą pochyłość. W mniejszych dziełach, pochyłość ta przyjmuje się na każdy bok na 6 do 9 cali, w większych zaś na ścianę od strony wody daje się dwustopowe, a na ścianę przeciwną, jedno stopowe pochylenie, to jest: na każdą stopę wysokości doda się z jednéj strony 12—18 cali, z drugiéj 6—9 cali i do tego dolicza się szérokość wiérzchu. Jeżeli np. wał mający 12 stóp wysokości pionowéj a 8 stóp wiérzchniéj szérokości, powinien otrzymać z przodu dwu-stopowe, a z tyłu jeduo stopowe pochylenie, następujące obliczenie wskaże nam szérokość podstawy tamy.

Dana szérokość wiérzchnia wynosi . .	8 stóp
wysokość 12 stóp, więc pochyłość przedniéj strony dwu-stopowa wynosi dwa razy 12, czyli	24 stóp
tylna pochyłość jedno stopowa czyli raz 12, uczyni	12 stóp
a ztąd tama na dole ma	44 stóp

a w górze 8 stóp szérokości.

Im wyższy jest stan wody, tym większa być powinna szérokość wiérzchnia, a szczególniéj pochyłości. Rzecz uskuteczynia się następującym sposobem: po wynalezieniu dolnéj szérokości podług poprzedzającego obliczenia, tworzy się naprzód przednia i tylnia strona z ułożonych podług sznura obok siebie darnin, następnie przednia strona, czyli leżąca od strony wody wzmacnia się jeszcze z tyłu dwoma lub trzema, a tylna jedną lub dwoma pokładami darniny. potém zapełnia się pozostałe w środku próżne miejsce, i wzystko jak najdokładniéj się ubija. Następnie kładzie się druga warstwa podobnymże sposobem, tak jednak, ażeby każda warstwa od frontu, stosownie do większéj lub mniejszéj pochyłości, cokolwiek w środek wchodziła, ażeby przez to otrzymać wskazaną pochyłość tamy, i tak się postępuje aż do dojścia do potrzebnéj wysokości, poczém tama z wiérzchu otrzymuje jeszcze pokrywę z darniny. Dla większéj trwałości, należy tak górną pokrywę, jako téż każde 3 lub 4 warstwy boczne darniny poprzybijać drewnianymi kołkami. Główną rzeczą jest wszędzie, dokładne ubijanie.

Jeżeli zupełny jest brak darniny lub też sprowadzanie takowéj, znacznych wymaga kosztów, można zamiast niéj użyć krzaków jałowcowych, których gałązki od strony wody ściśle się układają. Położywszy jedną warstwę krzaków, przytwierdza się jeszcze takową w poprzek kładącemi się faszynami z wici, lub umocowywa się hakami. Następnie kładzie się warstwa ziemi, a jeszcze lepiéj gliny na 6 cali wysoko, tym sposobem wzmacnia się zarazem tamę ze strony lądu, i tak się postępuje aż do wskazanéj wysokości, nie zapominając o ciągłém i dokładném ubijaniu i zachowaniu należytéj pochyłości. Zresztą zważać na to należy, ażeby krzaki były ile możności równe o tyle długie, ażeby swoim końcem wchodziły w tamę tylko na $\frac{1}{3}$ część jéj szérokości, lecz aby nigdy w zupełności jéj nie przechodziły, w przeciwnym albowiem razie, woda przy pniu przesiąka, i sprowadza za sobą niezawodne przerwy.

Nawet w poprzednio wskazanych tamach z darniny i gdy te szczególniéj wytrzymać muszą uderzenia masy wody, radzimy, aby je zaopatrzyć z frontu popobnemi krzakami i faszynami.

Głównie zwrócić należy uwagę na gatunek gruntu, na którym podobne tamy zakładać się mają, gdyż najlepiéj nawet zrobiona tama może być bardzo krótko-trwałą, należy więc wykorczować wszelkie korzenie, gałęzie, pnie, i unikać jak najbardziéj miejsc zdrowych. Gdzie tympodobne groble, mające do zniesienia czasowe wezbrania wody, nie mogą otrzymać żadnéj śluzy kafarowéj do przyjęcia tejże wody, tam należy albo z drzewa, albo z darniny zrobić pewne przejścia z należytą szérokością, przynajmniéj o jedną stopę niżéj od wiérzchu tamy, i to w końcu najdogodniejszém dla tamy.

Przypominamy wreście zwrócić uwagę na znajdujące się w takich groblach robactwa, z czego znaczne szkody wyniknąć mogą, a głównie zalecamy częste pod tym względem kontrolowanie dozorców łąk, czyli i tu pilnie wypełniają swoje obowiązki, gdyż jeden niekiedy kret, może sprowadzić największe szkody i koszta.

Jakim sposobem w różnych porach roku nawodnianie uskutceczniać należy?

Zwróciwszy uwagę na Walencyą, jedną z najpiękniejszych okolic półwyspu Iberyjskiego, przyznamy, że właśnie nawodnianie tylko gruntów, rozwinęło, całą pomyślność téj dziś bogatéj krainy. Tam Agronom znajdzie na użyźnionéj jedynie sztuką przestrzeni, płody rolnicze całego świata, i wszystkich klimatów, znajdzie uprawę wzorową, i najnowsze

teorye w praktyce już od wieków. Jeżeli zechcemy zbadać źródło téj pomyślności, dowiémy się, że błogi byt téj okolicy, wypływa z urządzenia nawodnień. Zaprowadzenie tego zbawiennego systematu, jedni przyznają Rzymianom, inni Maurom, sądzę jednak, że tym ostatnim należy się przyznać ten zaszczyt, bo oni rzetelnie rolnictwo za podstawę pomyślności krajowéj uważali! Lecz jak u nich w gorącym klimacie, pilnowano się stałych zasad, tak i u nas, pewne przepisy w każdéj porze roku, pod względem nawodniania zachowane być powinny. Najskuteczniejsze lékarstwo tylko w miarę, i w stosownym czasie użyte, pożądane przynosi skutki, dlatego za rzecz potrzebną sądzę podać przepisy, jak w każdéj porze roku, i przy zmianie temperatury, nawodnianie odbywać należy.

W ogólności w późnéj jesieni i wcześnie na wiosnę odbywa się nawodnianie. Pomiędzy jednak témi okopami, są chwile, w których korzystnie nawodniania powtarzać można. Dla tych więc, dla których ta gałęź przemysłu gospodarczego, a która jest podporą całego gospodarstwa, obojętną nie będzie, podajemy uwagi i przepisy, jakie przy nawodnianiu łąk, w celu odniesienia prawdziwéj korzyści zachować należy. Z tego cośmy wyżéj powiedzieli łatwo pojąć, że zwyczajnie dwóch się używa sposobów nawodniania, to jest przez zatapianie i skrapianie. Łąki mające takie położenie, że w każdym czasie w lecie mogą być zalewane cienką warstwą wody, są zatapiane, już to przez samą spadzistość łąki, już to przez utworzenie sztucznych zagonów.

Jeżeli zaś woda ma bardzo mały spadek, sztuka takowy brak wynagrodzić powinna, jakoż w uskutecznieniu tego, woda przez urządzone śluzy i tamy zmuszoną jest do występowania, a témsamém do skrapiania łąki.

Prawidło ogólne. W tym czasie nawodnianie odbywać potrzeba, w którym na łąki najwięcéj pożywnych części z pól, lasów, ulic, i t. d. sprowadzić można.

W szczególności jednak w właściwych porach roku, następujące przepisy zachować należy:

1) Nawodnianie w jesieni i zimie.

W jesieni, gdy posplicie obfitsze dészcze padają, spłukują zatém po lasach i polach wiele pożywnych cząstek. Ta jest zatém najlepsza pora i zręczność obracania ich na korzyść. Oprócz tego, trawy wysilone całorocznym wzrostem, potrzebują zasilenia, aby się rozkrzewić, i korzenie swoje wzmocnić mogły. Jesienne więc nawodnianie posłuży do mocniejszego i prędszego rozwinięcia wegetacyi na wiosnę, a wzbogacenie tym sposobem łąki przed zimą, może być przepowiednią dobrego sianozbioru. Chociażby nawet w jesieni często dészcze padały, zawsze jednak nawodnianie nie będzie bez pożytku. Wszyscy gospodarze, którzy u siebie zaprowadzili nawodnianie łąk, z własnego doświadczenia utrzymują, że obfity zbiór siana wyłącznie zależy od nawodniania w jesieni. Skoro zatém pasza bydła na łąkach ustaje, natychmiast przystępować należy do ich nawodniania. Nawodnianie w jesieni trwać może od jednego do dwóch, albo od trzech tygodni. Krótszy będzie przeciąg czasu nawodniania jeżeli o wodę skąpo, albowiem dobrze jest, jeżeli wszystkie części łąki, kolejno lub na przemian zalewane być mogą. Utrzymywanie łąki pod wodą w zimie zależy szczególniéj od gatunku zimy: jeżeli ta jest łagodna, a szczególniéj gdy dészcze padają, i gdy niéma obawy mrozu nawodnianie może trwać ciągle, albowiem wtenczas tylko ono staje się szkodliwém, gdy mróz pokryje wodę lodem, który przez kilka przetrwa miesięcy.

2) Nawodnianie na wiosnę.

Rozróżnione są zdania gospodarzy względem czasu, w którym na wiosnę nawodnianie ma być przedsiębrane; jedni radzą, żeby je przedsiębrać zaraz po zejściu śniegu, drudzy dopiéro późniéj, kiedy ziemia zupełnie roztaje i wyschnie, w tym względzie jednak trzymając się środka, następujące przepisy zachować radzimy: *)

a) W tym czasie nawodnianie odbywać potrzeba, w którym na łąki wiele pożywnych części z przyległych okolic sprowadzić można.

b) Uważać pilnie należy na temperaturę, aby niepobudzać rośliny do wzrostu w tym czasie, w którym przyrodzenie zkąd inąd pomocy im swojéj, to jest ciepła odmawia. Co do naszego kraju, jako więcéj ku północy posuniętemu, należy tę okoliczność mieć na ścisłéj uwadze. Początki wiosny u nas bywają bardzo piękne lecz na schyłku przypadają srogie dni ŚŚ. Serwacego, Pankracego i Bonifacego. Wczesne zatém wzbudzenie życia roślinnego staje się szkodliwém, albowiem późniéj nastałe zimno, wstrzymuje wegetacye i wprawia rośliny w stan chorowity, azatém wzrost ich opóźnia i plon siana zmniejsza. Z tych powodów, dopiéro po ustąpieniu mrozu zimowego, kiedy obawa zimna i przymrozków

*) Gruntów rzadkich zapewne nie należy piérwiéj nawodniać, nim obeschną i stężeją. P. R.

zupełnie przejdzie, i łąki osuszone zostaną, nawodnianie rozpocząć można.

s) Jeżeli kwiecień i maj jest suchy, można niekiedy nocą miernie łąki zwilżyć

d) Nawodnianie w czasie wiatrów północnych i wschodnich, mało przynosi korzysci, a niekiedy bywa szkodliwe,

e) Za nejstosowniejszy czas do nawodniania, uważa się druga połowa kwietnia, i piérwsza połowa maja.

f) Na przypadek, gdyby w kwietniu i w maju były przymrozki, należy albo z rana przed wschodem słońca, albo z wieczora puścić wodę na łąki.

3) Nawodnianie letnie.

Roślinom najlepiéj pomagają wilgoć na wiosnę, a latem ciepło. Zbyt długie więc utrzymanie w lecie roślin pod wodą, więcéj przynosi szkody, aniżeli pożytku; lepiéj zatém wykształcenie się materyi organicznéj zostawić światłu, ciepłu i powietrzu. W lecie woda najpospoliciéj zimniejsza jest od gruntu, zatém w miarę tego i wegetacya, która w téj porze roku najwięcéj potrzebuje ciepła, w biegu swoim utrzymywana być powinna. Jednak głównie oto starać się należy, ażeby rośliny łąkowe otrzymywały przyzwoite ciepło, i w należytym czasie wodą zwilżane były. W skrapianiu więc łąk letnią porą mając na uwadze to, cośmy dopiéro powiedzieli następujące przepisy zachować należy:

a) Ponieważ nagła zmiana temperatury szkodliwa jest roślinom łąkowym, z tego więc powodu unikać potrzeba nawodniania w czasie upałów słonecznych, a czynić to jedynie wieczorem i rano.

b) W zimniejszych dniach lata, można skrapiać i w południe.

c) Im większe upały latem, tym częściéj skrapiać należy i przeciwnie.

d) W latach mokrych i zimnych, albo mało używać, albo całkiem skrapiania zaniechać należy, wyjąwszy taki tylko przypadek, gdyby woda unosiła w sobie cząstki muliste, które mogą użyźnić łąkę.

e) Na północ i zachód wystawiona łąka, mniéj, na wschód i południe, więcéj potrzebuje wilgoci, a przeto dłużéj pod wodą zostawać może.

f) Jeżeli do składu łąki wchodzi pruchnica kwaśna i zwęglona, należy silnym pędem płynącéj wody zmyć wilgoć zatęchłą, wyniszczyć mech, i niektóre błotne rośliny.

g) Po skropieniu jedném, drugie po niém idące wtenczas dopiéro następować powinno, kiedy grunt łąkowy należycie przeschnie. Łąka ciągle w stanie wilgotnym zostająca, rodzi tylko trawę błotną.

(Dokończenie nastąpi.)

Rzecz o lasach dla właścicieli lasów i urzędników ich.

Pomiar.

(Ciąg dalszy.)

Chociażby pomiar lasu dla ścisłego oznaczenia jego granic i zaprowadzenia zewnętrznego porządku, niebył koniecznie potrzebnym, to się bez niego obejść nie można ze względu na wewnętrzny porządek, którego bez niego zaprowadzić niepodobna. Pomiar powinien być najdbaléj i najrzetelniéj wykonanym w szczególności zaś powinien geometra na mapie oznaczyć wszystkie główne różnice lasu, co do rodzaju drzew, z których on się składa, i co do wieku tychże; daléj powinien oznaczyć na mapie wszystkie góry, wklęsłości, źródła, bagna, strumyki, rzéki, drogi, mosty, gołoborza, role lub pastwiska wewnątrz lasu znajdujące się. Daléj powinien geometra oznaczyć na mapie, kopalnie torfu, węgla kamiennego, wapna, marglu, kamienia budulcowego, piasku, i wszystkie budynki lub zakłady fabryczne, także budynki strażnicze śród lasu znajdujące się.

Poręby.

Najpotrzebuiejszym jest pomiar lasowy i wykonanie dobréj lasowéj mapy, dla koniecznéj potrzeby zaprowadzenia porębów, bez których las musi uledz spustoszeniu, czy to wcześniéj czy później. Pod porębami zaś rozumiémy odznaczone przestrzenie do rocznego wycięcia lasu, tak wielkie, aby las tam, gdzie go się w piérwszym roku wycięło, znowu mógł należycie wyróść, zakim się ostatek lasu wytnie, i aby zatém koléj cięcia na nowo od początku zaczynać można. Przy oznaczeniu wielkości, rocznych porębów, różne zachodzą względy, o których w drugiéj części téj rozprawy, traktując o hodowaniu lasów, szérzéj się rozpiszemy. Tutaj mówimy o lasach, które hodowania jeszcze nie wymagają t. j. o takich, które dosyć pielęgnować, aby z nich miéć pożytek i w tém zachować je w dobrym stanie. Oznaką takich lasów jest właśnie to, że wystarczają na wszystkie potrzeby miejscowe i okolicy, i wystarczą na dal, byleby je porządnie wycinano i zagajano, byleby ich lekkomyślnie lub złośliwie nie niszczono. Takie tedy lasy dzielą się bez względu na inne jakiekolwiek-bądź okoliczności na tyle porębów, ile

potrzeba lat, do zupełnego wzrostu drzewa, z którego się las składa. I tak, jeżeli drzewo do zupełnéj swojéj dojrzałości potrzebuje lat 120, natenczas dzieli się las na 120 równych porębów, jeżeli drzewo potrzebuje do dojrzałości swojéj lat 80, las dzieli się na 89 równych porębów. Każda część lasu składająca się z odmiennego rodzaju albo podrodzaju drzew, dzieli się osobno na poręby, podług lat swojéj dojrzałości. Jeżeli las jest mieszany, to jest taki, w którym różne rodzaje lub podrodzaje drzew, w pomieszaniu obok siebie rosną, natenczas dzieli się las na tyle porębów iie lat potrzebuje do swojéj dojrzałośći, przemagający w lesie rodzaj drzewa, jeżeli wszystkie rodzaje tę samą mają wartość, albo dzieli się las na tyle porębów, ile najkosztowniejszy rodzaj wymaga lat do swojéj dojrzałości.

Linija porządkowa.

Porębów bez linii porządkowéj oznaczyć nie można ani na mapie ani w naturze. Linija porządkowa zaś, jest to prosta linija oznaczona na mapie rysunkiem, w naturze przecięciem lasu i słupami dla lepszéj trwałości, albo gdyby ją wypadało zewnątrz lasu pociągnąć tylko słupami lub rowém. Do linii porządkowéj przytykają z jednéj strony poręby, gdy jest oznaczona zewnątrz lasu lub na jednym tegoż brzegu; przytykają do niéj poręby z jednéj i drugiéj strony, gdy jest oznaczona wewnątrz lasu. W rozległych lasach wypadnie czasem oznaczyć parę lub kilka, albo i kilkanaście linii, podług potrzeby. Prowadzi się poręby od linii porządkowéj w tę lub ową stronę tak, by z nią kąty proste stanowiły, zaczém je łatwo wynajdzie każdy leśniczy, cokolwiek tylko z rzeczą obeznany, nie mając właściwych geometrycznych wiadomości. Daléj prowadzi się linie porządkowe tak, by ściętego drzewa nie być zmuszonym prowadzić z dołu do góry, albo wozić lub toczyć tamtędy, gdzieby się lasowi jeszcze w nieczystych a najbardziéj zagajonych częściach lasu, czyli zapustach narobiło szkody. Naostatek dasię liniom porządkowym kierunek taki, i przypiéra się do nich poręby tak, by następnie w czasie zagajania, nie ciérpiały od wpływu szkodliwych wiatrów.

Wycinanie porębów.

Gdyby drzewa co rok nasienie rodziły, możnaby co roku jeden porąb wyciąć, zostawiwszy co roku pewną liczbę nasienników, i co roku jeden porąb zagaiwszy. Ale gdy różne gatunki drzew, każdy tylko w pewnym przeciągu czasu nasienie obradza, zatém nie można co roku jednego porębu wycinać. Bierze się tedy tyle porębów do kupy, ile lat potrzeba aby się bezpiecznie spuścić na obrodzenie nasienia, i ta część lasów, z porębów razem wziętych składająca się, wycina się w przeciągu tylu lat ile jest razem wziętych porębów do wycięcia.

Zachodzi jeszcze jeden bardzo ważny wzgląd, którego pominąć nie można: Nie wszystkie drzewa lubią róść bez obsłony, owszem niektóre bez obsłony zmarnieją i wynikną. W lasach z takich drzew składających się, nie należy po zostawieniu nasienników od razu w pień wycinać resztę drzew. W takich tedy lasach zostawia się tyle drzew, ile wystarcza aby się jedno z drugiem z daleka stykało gałęziami. Te pozostałe dla zacienienia młodzieży drzewa wycina się aż wtedy, gdy młodzież już żadnéj obsłony nie potrzebuje, a wycina je się, podczas gdy gruby śnieg przykrył ziemię i młodzież, aby nieuszkadzać téj ostatniéj powalonym starodrzewem, któremu, dla lepszéj ostrożności można na pniu obkrzesać gałęzie. Przeciwnie w lasach w których młodzież bez zacienienia róść może, zostawia się tylko potrzebną ilość nasienników, które się w téj chwili wycina, gdy się las zasiał.

Rok nasienny.

Gdyby rok nasienny prędzéj nadszedł, aniżeśmy go się spodziewali, natenczas należy pospieszyć się z zaprzątnieniem lasu, ażeby wzrostowi młodzieży nie przeszkadzać, bo nato się spuszczać nie można, że w wyznaczonym okresie przyjdzie drugi rok nasienny, a mniéj to zmniejszy pożytku losowego, gdy się wycięte miejsce wcześniéj, aniżeli gdy się późniéj obsieje.

Nasienniki.

Na nasienniki wybiéra się drzewo zdrowe i dobry wzrost mające, po takiém albowiem tylko spodziéwać się z pewnością dobrego nasienia. Lepiéj zostawić nasienników cokolwiek więcéj nad konieczną potrzebę, aniżeli za mało.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Od komitetu nieustającego c. k. Towarzystwa gosp. nadesłana odezwa.

Na tegorocznym zgromadzeniu czerwcowem Towarzystwa gospodarskiego uchwalono, aby wniesione przez komitet na temże zgromadzeniu pytania, które zapóźno będąc ogłoszone, nie mogłyby być dostatecznie rozebrane, stanowiły przedmiot rozpraw przyszłego zgromadzenia walnego, w końcu stycznia r. 1848 odbyć się mającego.

Pytania te są następujące:

1) Jakie gatunki pługów są w różnych częściach kraju najbardziéj w używaniu, zwłaszcza między ludem? Czém się od siebie różnią i które pługi krajowe za najlepsze poczytywać można i do jakiego gruntu?

2) W których stronach kraju używają zagonów płaskich lub wyniosłych, wąskich lub szérokich i dla jakich przyczyn?

3) Z ras bydła rogatego krajowego; która jest najmléczniejsza? i ile krowa krajowa na mléko najzdatniejsza, średnia lub zła, mléka w roczném przecięciu daje; mając wzgląd na ilość i gatunek pożywienia?

4) Jakim przyczynom przypisać należy upadek pszczelnictwa krajowego? i jakie środki byłyby najstosowniejsze do podniesienia tegoż?

5) Czém gospodarstwa na podgórzu Karpat i karpatach leżące, różnią się głównie od gospodarstw zachodnich, środkowych lub téż wschodnich obwodów kraju, bardziéj lub zupełnie na równinach położonych.

6) Prócz systematu czyli trybu trzypolowego, jakie inne jeszcze tryby gospodaeskie w Galicyi postrzegać się dają? w których miejscach i z jakim skutkiem ekonomiczuym, czyli przemysłowym, w porównaniu z gospodarstwem trzypolowém?

Komitet nieustający rzeczonego Towarzystwa podając do wiadomości powszechnéj gospodarczéj powyższe pytania, ma zaszczyt upraszać szanownych gospodarzzy, którzyby chcieli pisemnie na téż pytania odpowiedzieć, ażeby odpowiedzi swoje najdaléj 15. stycznia 1848 r. komitetowi do dalszego użytku nadesłać raczyli.

Prócz przedmiotów, w powyższych pytaniach zawartych, które komitet do narady wnosi, wolno każdemu członkowi, na mocy §§. 21 i 56 ustaw, i inne do narady wnosić przedmioty, ustnie lub pisemnie, o których przyjęciu na wniosek prezesa, Towarzystwo rozstrzygać będzie.

Od komitetu nieustającego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

We Lwowie dnia 2. listopada 1848 r.

Od komitetu nieustającego c. k. Towarzystwa gospod. podziękowanie.

Komitet nieustający c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, poczytuje sobie za miły obowiązek imieniem rzeczonego Towarzystwa złożyć niniejszém powinne dzięki, wszystkim szanownym panom akcyonaryuszom byłych wyścigów konnych w Tarnopolu, za odstąpienie funduszu tychże wyścigów na rzecz Towarzystwa gospodarskiego krajowego.

Komitet spodziéwa śię, że fundusz ten w krótce wpłynie do kasy Towarzystwa: ponieważ W. Karol Zagórski z Kołodziejówki, którego komitet jako członka czynnego tegoż Towarzystwa do podniesienia wyżéj wzmiankowanego funduszu listownie upoważnił, odebrał właśnie uwiadomienie od JW. Kreishauptmana Tarnopolskiego, z dnia 9. września r. b. do l. 988, jako tenże polecił już tamtéjszéj kasie magistratualnéj, aby złożoną u siebie kwotę funduszową, byłych wyścigów konnych tarnop. W. Karolowi Zagórskieuu na rzecz Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, wypłaciła.

Od komitetu nieustającego c. k. Towarzystwa gospodarskiego gasicyjskiego.

We Lwowie dnia 3. listopada. 1847.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

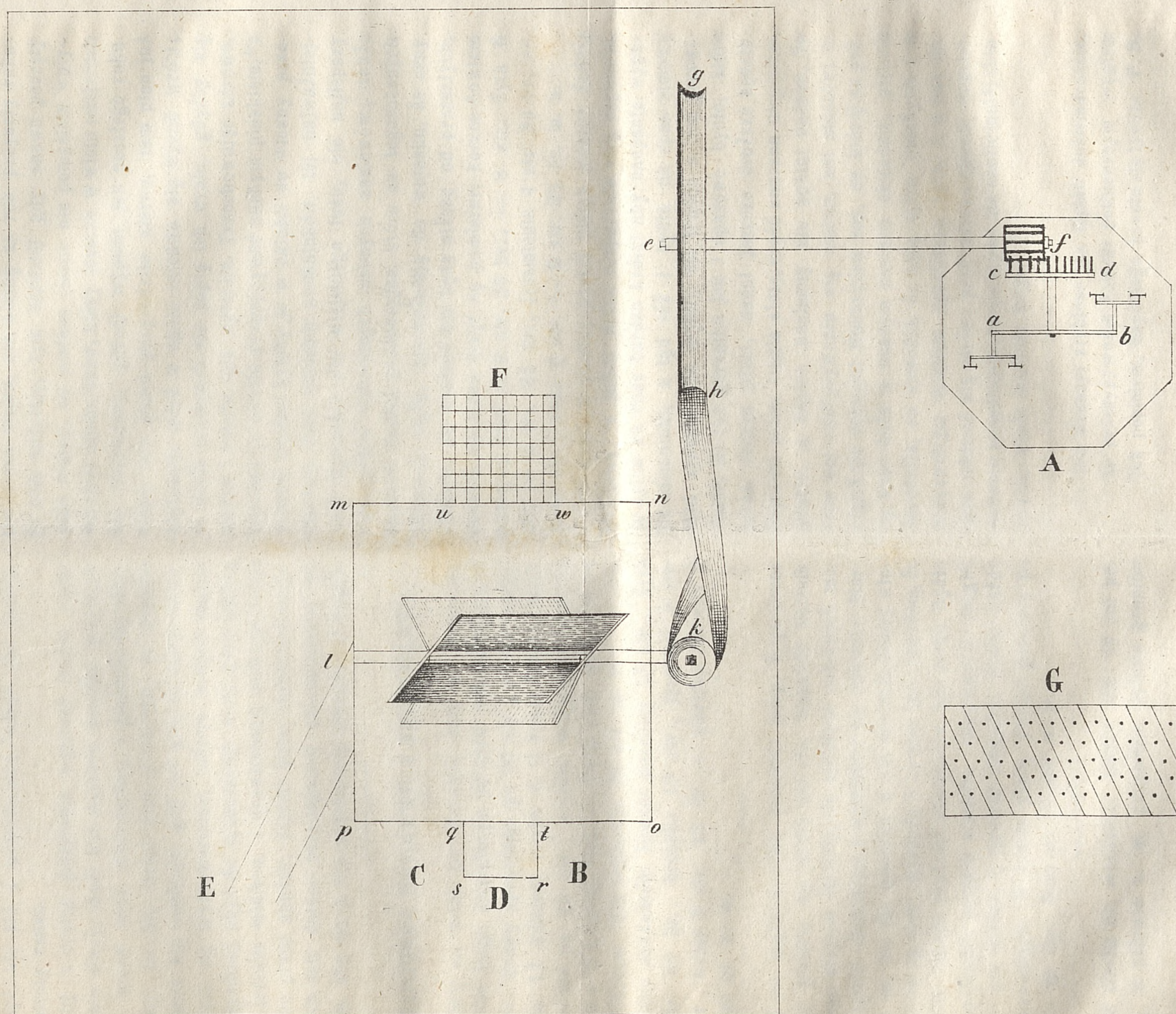
Targ na woły we Lwowie dnia 16. listopada. Na targu dzisiejszym było 200 wołów i 70 krów, woły sprzedano jedną partię po 34 złr., sztukę ważącą 12 — 13 kamieni mięsa a $1\frac{1}{2}$ kamienia łoju; drugą partię sprzedano po 55 złr., sztukę ważącą 17 kamieni mięsa a $3\frac{1}{2}$ kamienia łoju; krowy sprzedano po 36 złr., sztukę ważącą 12 kamienieni mięsa a 2 kamieni łoju. — Pare skór sprzedane po 17 — 18 złr. — Centnar łoju topionego 23 do 24 złr. m. k.

Cena produktów. Korzec pszenicy 15 — 16 złr. żyta 10 — 11 złr., jęczmienia 9 złr. 30 kr., hreczki 10 złr. 15 kr., owies 5 złr. 15 kr. — Garniec okowity 3 złr. w. w.

Do tego numeru dołączona jest rycina.

Własność i nakład Piotra Pillera.

Rzut młócarni Nitscha



do Nru 46. Tyg. rol. przemysł. 1847.